

Bołszynstwo 3 Maja

1 maja 2016

„A skoro tak, skoro konstytucja 3 go maja przez tę ryzykowną reformę przyspieszyła zgubę państwa, po cóż jej dzisiaj święcimy pamiątkę?” (...) „Tylko prawdą a pracą naród żyje i dźwiga się, a kłamstwo jak opium upaja, truje i usypia” – ks. Walerian Kalinka.

CELE SEJMU 1788 ROKU

Pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej (05.08.1772) był dla naszej szlachty prawdziwym wstrząsem. Miała ona już szczerze dość obowiązującej od początku stulecia poprawności politycznej, owej zakłamaney konwencji zamykającej ludziom usta lub zmuszającej ich do popierania oligarchicznego zła i uprawiania chlebobdajnej nowomowy. W ostatniej ćwierci XVIII wieku żądało reformy państwa i usiłowało jej dokonać pokolenie wychowane na myśli politycznej katolickiego oświecenia sarmackiego, na ideałach szlachecko-republikańskich, na katolickich zasadach moralnych, wpajanych przez jezuitów i pijarów, którzy strzegli szlachtę „od niewiary i herezji”.

Wzmocnienia Polski domagali się więc ludzie urodzeni i żyjący w czasach tzw. nocy Saskiej. Musimy pamiętać, że „przesadne i bezzasadne jest częste, nieprzemyślane twierdzenie (w szczególności w wypowiedziach publicystów, wszakże trafiające się również w pisarstwie historyków) o szczególnej roli młodych ludzi wykształconych już jakoby w szkołach Komisji Edukacji Narodowej. By tak mogło być, upłynęło na to zbyt mało lat od powstania jej szkół, a zwłaszcza od faktycznego wprowadzenia w nich na szerszą skalę nowego programu nauczania. Wychowankowie szkół Komisji odegrali większą rolę w następnym okresie. Podobnie rzecz ma się z wychowankami Szkoły Rycerskiej. Co prawda spotyka się ich wśród posłów Sejmu Czteroletniego, lecz jest ich niewiele”.[1]

„Do r. 1780 oddziały rosyjskie zostały wycofane z kraju. Sejm i sejmiki cieszyły się zapomnianą od dawna swobodą dyskusji bez „ochrony” obcych bagnetów. Ten nowy kurs (Rosji) przyniósł pewną poprawę sytuacji społeczeństwa polskiego, zmniejszył przynajmniej zewnętrzne oznaki zależności. Naród zaczął oddychać swobodniej, a co śmielsze umysły mogły nawet marzyć o całkowitej niezależności (...) Prawie cały naród domagał się skonfederowanego sejmu, którego głównym zadaniem byłoby uchwalenie poważnego zwiększenia armii. Potrzeba innych reform była również powszechnie uznawana”.[2] W czerwcu 1788 roku Katarzyna II wyraziła zgodę na sejm skonfederowany, załączając do niej warunki sojuszu rosyjsko-polskiego, które Stanisław August przyjął. Przewidywały one „niewielkie powiększenie armii, być może do 30 000 – była to liczba zawarta w gwarancjach Katarzyny II – „zaszczyt” wysłania polskich oddziałów, aby walczyły w szeregach armii rosyjskiej na wojnie (z Turcją) prowadzonej wyłącznie w interesie Rosji oraz wątpliwą, bo zależną wyłącznie od uznania imperatorowej, ochronę przed zamierzeniami Prus. Dla narodu, który oczekiwał tak wiele były to propozycje więcej niż skromne.”[3]

Celem sejmu 1788 roku miały więc być ograniczone reformy i zawarcie sojuszu z Rosją, zabezpieczającego, przynajmniej doraźnie, integralność terytorialną Polski. Tymczasem „dnia 28 września 1788 r. (ambasador) Stackelberg otrzymał z Petersburga nowe instrukcje imperatorowej. Katarzyna II stwierdziła, że z powodu stanowiska Prus nie chce naglić teraz o zawarcie przymierza w Polsce, chociaż w przyszłości być może powróci do tej myśli. Na razie polecała jednak ambasadorowi przerwać natychmiast wszelkie pertraktacje w tej sprawie. Tak oto – niemal w przededniu otwarcia sejmu 1788 roku – runęły ostatecznie królewskie plany przymierza z Rosją.”[4]

PERFIDNA AKCJA PRUS

Zasadniczy wpływ na ukształtowanie się orientacji antyrosyjskiej już na początku obrad sejmowych miała perfidna deklaracja ambasadora Prus, Heinricha Buchholtza, odczytana

posłom na sesji czwartej w dniu 13 października 1788 roku. Ambasador oświadczał w imieniu Fryderyka Wilhelma II, że ewentualne zawarcie sojuszu z Rosją nie służyło by sprawie bezpieczeństwa i całości Polski, zostało by niechętnie przyjęte przez króla Prus, który ostrzegał Polaków przed wplątaniem się w wojnę rosyjsko-turecką, a jednocześnie oferował Rzeczypospolitej możliwość zawarcia sojuszu z Prusami. W przypadku odtrącenia wyciągniętej do porozumienia dłoni Fryderyka, nota wspominała o przykrej ewentualności udzielenia „skutecznej pomocy prawdziwym patriotom”, co wzmocniło prawdziwość pogłosek o podwyższonej gotowości bojowej dziesięcioletniego korpusu pruskiego, skoncentrowanego w rejonie przygranicznym.

Pogróżki pruskie okazały się zbyt skuteczne – „radość patriotów nie miała granic. Po raz pierwszy od wielu lat jedno z mocarstw ościennych otwarcie przeciwstawiało się rosyjskiej polityce wobec Polski, zachęcało naród do zrzucenia jarzma i wystąpiło z propozycją udzielenia pomocy. Po raz pierwszy od wielu lat jedno z państw sąsiednich zwróciło się do Rzeczypospolitej jak do niepodległego i równego mu mocarstwa i zdawało się szukać jej przyjaźni (...) Ambasador rosyjski z dnia na dzień stał się przedmiotem bojkotu towarzyskiego. Stronnicy królewscy znaleźli się pod gradem najostrzejszych zarzutów w sejmie i obelg na ulicy. Jawne krytykowanie Rosji otwierało drogę do popularności, a osobiste ataki na imperatorową uważane były za czyn patriotyczny”. [5]

Deklaracja pruska spełniła rolę katalizatora: fala nienawiści do Rosji rozlała się szerokim nurtem i nic nie było w stanie jej powstrzymać. Obaliła koncepcję sojuszu z Imperium Rosyjskim, zanim zdołano ją ogłosić; obaliła system gwarancyjny i jego główne narzędzie – Radę Nieustającą; zmieniła kurs polityki państwowej o 180 stopni. Siłą motoryczną orientacji antyrosyjskiej była grupa czołowych masonów polskich, z Ignacym Potockim, Stanisławem Kostką Potockim i Adamem Kazimierzem Czartoryskim na czele,

okrzyknięta mianem „patriotów”. Zdecydowali się oni sformułować postulat daleko idących zmian ustrojowych i zabiegać o niepodległość państwa w oparciu o pomoc pruską. Do grupy tej zgłosił swój akces na początku sejmu Stanisław Małachowski i wielu innych posłów, a z upływem czasu przekształciła się ona w najsilniejsze stronnictwo polityczne. Działania „patriotów”, których ukoronowaniem była Konstytucja 3 Maja przyczyniły się do upadku Rzeczypospolitej, a irracjonalna wiara w pomoc pruską okazała się tragiczną pomyłką.

SAMOWŁADZTWO NIEPODLEGŁOŚCI

W dniu 20 października 1788 roku skonfederowany Sejm uchwalił stutysięczną armię – marzenie króla Leszczyńskiego – i zadeklarował, że w polityce zagranicznej zawsze będzie „stosować się do niepodległości samowładztwa”. W nocy z 3 na 4 listopada tegoż roku, padł w tajnym głosowaniu Departament Wojskowy Rady Nieustającej – symbol systemu obcej protekcji. Obalono go kreskami przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych, w tym także głosami członków stronnictwa królewskiego (prorosyjskiego). Wnioskodawcą aukcji wojska i budowy umocnień obronnych był poseł kaliski, Jan Suchorzewski, aktywista konserwatywnej partii hetmańskiej i zwolennik „złotej wolności szlacheckiej”. Mówił on wprost: „Przed kilkadziesiąt laty zakorzeniło się w narodzie przeświadczenie, że wojska i podatków nie potrzeba. Przeświadczenie wspierane przez rodzimych i zewnętrznych intrygantów. Myślący inaczej obywatele milczeli. Kto chciałby się odezwać za aukcją wojska i podatków, ten zrobiłby to w godzinę śmierci swojej. Dziś jest inaczej. Nie chcieć wojska i podatków, to znaczy szukać wzgardy, to znaczy ogłosić się wrogiem dobrego króla i Ojczyzny, to znaczy ściągnąć na siebie zemstę całego narodu”.[6] W tym samym czasie Tadeusz Kościuszko – słynny później bohater narodowy i zarazem obrońca Konstytucji w wojnie 1792 roku – „jest przeciwny rozbudowie stałego wojska w obawie, by nie stało się narzędziem

despotyzmu". Zmieni zdanie dopiero wówczas, gdy Ludwika z Sosnowskich Lubomirska (niedoszła żona) załatwi mu patent generała armii koronnej i towarzyszącą tej nominacji wysoką pensję.[7]

„Dopóki tematem obrad sejmowych były sprawy dotyczące obronności państwa, jego suwerenności, usprawnienia aparatu władzy – Suchorzewski szedł ręką w rękę z patriotami” – stwierdza Roman Kaleta.[8] Natomiast w roku 1791 Suchorzewski „był zdecydowanym przeciwnikiem Ustawy Rządowej” i „Oponował przeciw (niej) na sesji trzeciomajowej, a w dniu 4 maja złożył w grodzie warszawskim protest przeciwko Konstytucji. Chciał również manifestować się w grodzie kaliskim, ale protestu nie przyjęto. (...) Władze miejskie Poznania nie zezwoliły (mu) na wydrukowanie Mowy, przeciwstawiającej się Konstytucji 3 Maja. Ostatecznie, nie znajdując wsparcia dla swoich poczynań w rodzinnej Wielkopolsce, wyjechał J. Suchorzewski za granicę”.[9] Los niepodległej Pierwszej Rzeczypospolitej zaczął się dopełniać.

SZCZĘŚLIWA REWOLUCYJA

W dniu 18 kwietnia 1791 roku Sejm uchwalił jednogłośnie prawo o miastach, zredagowane na podstawie „Zasad do projektu o miastach”, zgłoszonych przez Jana Suchorzewskiego na sesji w dniu 14 kwietnia, a następnie zawiesił swoje obrady na dwa tygodnie, na okres Świąt Wielkiej Nocy. Czas ten wykorzystano na przygotowanie „spisku 3 Maja”. [10]

„Przywódcy stronnictwa patriotycznego zdawali sobie sprawę, że przeforsowanie programu reform w drodze przewlekłych bojów parlamentarnych będzie wymagało bardzo długiego czasu (...) Wobec silnie zakorzenionego konserwatyzmu szlacheckiego reformy można było przeprowadzić tylko w sposób arbitralny na drodze zamachu. I tę jedynie słuszną drogę wybrano. (...) Dyskusję nad Reformą konstytucji (jak nazywał się projekt roboczy) odbywano w całkowitej tajemnicy, początkowo w domu Małachowskiego, gdzie przychodzili: (Ignacy) Potocki [mason,

wielki mistrz tzw. Wielkiego Wschodu Polskiego], (ks. Hugo Kołłątaj, („ksiądz” Scypion) Piattoli [mason]. (...) Prawdopodobnie w kwietniu (1791) dyskusję nad projektem konstytucji przeniesiono do mieszkania Piattolego na Zamku, aby królowi [mason] dać możliwość uczestniczenia w ostatnich pracach redakcyjnych. (...) Przywódcy stronnictwa patriotycznego przewidywali, że większość posłów przedłuży sobie ferie i nie powróci do Warszawy na pierwsze sesje po świętach (...) Postanowili więc wykorzystać sprzyjającą okazję i głosami posłów postępowych uchwalić opracowaną w tajemnicy konstytucję (...) Wielu [„postępowych posłów”] nie zastano już na stancjach i trzeba ich było zawracać z drogi, a nawet słać umyślnych posłańców z listami, by ich ściągnęli z domów. (...) Działający od pewnego czasu w Warszawie „klub patriotyczny” zorganizował 2 maja wieczorem otwarte zebranie w pałacu Radziwiłłowskim w celu poparcia projektu. (...) odczytano projekt konstytucji, który wypełniona po brzegi sala przyjęła wielokrotnym radosnym okrzykiem: Zgoda! i hucznymi oklaskami. Obecni na zebraniu przeciwnicy konstytucji nie odważyli się zaprotestować. Zaledwie jeden głos domagał się dyskusji nad projektem, ale go zakrzyczano i wyśmiano. (...) Według obliczeń w sesji sejmowej 3 maja wzięło udział 182 [na 359] posłów, z tego 110 [30,64 %] opowiedziało się za konstytucją, a 72 przeciw. (...) Rankiem 3 maja wymaszerowały z koszar pod bronią regimenty gwardii pieszej koronnej i obstawiły Zamek oraz sąsiednie ulice. Wytoczono też działa z arsenału. Za wojskiem ściągnęło na plac Zamkowy prawie 4000 rzemieślników i pospólstwa. (...) W izbie sejmowej przebrani za lokai gemajni z regimentu (Ignacego) Działyńskiego [mason, „różokrzyżowiec”], z pistoletami ukrytymi w kieszeniach, poprzydzielani zostali do ochrony wybitniejszych posłów patriotycznych. W pobliżu rębajłów hetmańskich rozstawiono przebranych za szlachtę ułanów królewskich. (...) Król był dobrze chroniony przez straż wojskową, szambelanów, którzy tego dnia przypasali do boku szable, a także przez księcia Józefa Poniatowskiego [mason], brygadiera Józefa Wielhorskiego [mason], Jana Potockiego [mason] i pułkownika gwardii Ignacego Hoffmana, stojących po

bokach tronu (...) Po odczytaniu projektu konstytucji, w izbie i na galerii poczęto skandować: Zgoda! Zgoda! Wśród tych okrzyków zignorowane zostało żądanie posła wileńskiego Tadeusza Korsaka, by projekt poddać pod dyskusję oraz wezwanie Suchorzewskiego do odrzucenia projektu bez deliberacji. (...) Kończyć! – wołał do (marszałka Małachowskiego) generał ziem podolskich książę Adam Czartoryski [mason, z-ca wielkiego mistrza Wielkiego Wschodu Polskiego], ale Małachowski wahał się, gdyż był przeciwnikiem tamowania dyskusji w sejmie. Wówczas wstał poseł podolski Kazimierz Rzewuski [mason, z-ca wielkiego mistrza Wielkiego Wschodu Narodowego] i rzekł: Nie ma czasu na deliberację. (...) póty z izby nie wyjdę, póki tego projektu decyzja nie stanie. (...) Gdy się nieco uciszyło, przemówił poseł inflancki (Michał) Zabiełło [mason], wzywając króla, by na utrzymanie projektu obywatelską wykonał przysięgę, a wszyscy za twym pójdziemy przykładem. (...). Suchorzewski zerwał się z miejsca i podbiegł do tronu. Położywszy się u jego stopni, usiłował swoim ciałem zagrozić drogę królowi. Nie przysięgaj Wasza Królewska Mość – krzyczał przeraźliwie – boś już raz Bogu i ojczyźnie przysięgł; dotrzymaj przeto ślubów! (...) Po dopełnieniu przysięgi (Stanisław August) rzekł: Juravi Deo et non me poenitebit (Przysięgłem Bogu i żałować nie będę). (...) Do późnej nocy wznoszono na ulicach Warszawy spontaniczne okrzyki: Wiwat konstytucja! Wiwat król! Wiwat Małachowski!”[11]

Władza nad Sejmem przeszła w ręce katolewicy i masonerii, których forum stał się jawny od 21 maja 1791 roku Klub Przyjaciół Konstytucji, zwany także Towarzystwem, zlokalizowany w pałacu Radziwiłłowskim w Warszawie. „Posłowie i arbitrowie, którzy wchodzili do tego klubu, roztrząsali materie, które miały iść potem do decyzji sejmu; zaręczali sobie nawzajem jak najuroczyściej, iż co się w nim zadecyduje większością lub jednomyślnością, będzie nieodstępnie w Izbie sejmowej popieranym. Klub ten był sejmem nad sejmem, ani nie było w tym sekretu, że co było na klubie uchwalonym, stanie się na sejmie prawem. Uskarżali się na to w Izbie posłowie do

klubu nie wchodzący, ale ich zwano nieprzyjacielami Ojczyzny, moskiewskimi duchami”.[12]

Poseł Michał Czacki we „Wspomnieniach z roku 1788 po 1792”[13] pisał wprost: „Były istotnie w stolicy tajemne zebrania ekscentrycznych opinii patriotów i rozprawiano tam w materiałach społeczno-politycznych, o prawach człowieka, o potrzebie zrównania stanów i wyrzucenia nawet wyrazu „stan” z narodowego słownika, a nadania wszystkim bez wyjątku na ziemi naszej żyjącym nazwy obywateli. Wreszcie zaledwo nie wszystkie różnobarwne utopie rewolucjonistów francuskich rozbierane tam były. Samą nawet Konstytucję 3 Maja i inne ustawy z nią łącznie i przez sejm uchwalone uważano jako wypadki tymczasowe, przygotowujące tylko umysły do wyższej doli dla całej społeczności. (...) Co było na górze, będzie na dole, a co było na dole, będzie na górze. W tym to wyrażeniu cała dążność społecznej rewolucji zwykła się objawiać”. Członkami Klubu byli m.in. Hugo Kołłątaj, I. Potocki, Małachowski, ks. Józef Poniatowski, Niemcewicz i Wołski, a ogółem 125 posłów i 14 senatorów. Co najmniej 37 spośród nich było masonami.

Wydawało się, że „ludzie typu Suchorzewskiego znajdowali się w zupełnym odwróceniu”, a „Wolność oświecona wyraźnie już przeważała nad ideologią dawnej złotej wolności szlacheckiej”, że górę wzięły „nowocześnie pojmowane tendencje oświeceniowo-republikańskie.”[14], lansowane przez autorów Konstytucji 3 Maja. „Odgłos szczęśliwej rewolucji rozszedł się wkrótce po całym kraju, szedł obok jego głos ukontentowania i radości powszechnej. Nic wyrównać nie zdoła miłemu uczuciu, jakie pojmował każdy poczciwy obywatel, widząc swą ojczyznę po przebytych tylu nieszczęść kolejach już na stopniu państwa, mającego rząd systematyczny, bezpieczeństwo od wpływów sąsiadów i większe w Europie znaczenie”.[15] Jak się okazało, radość była nieusprawiedliwiona i mocno przedwczesna.

„Dziesiątego sierpnia (1792) doszła do Londynu wiadomość o królewskiej decyzji złożenia broni i akcesu do rekonfederacji (targowickiej). Okazało się również, że Prusy złamały warunki

przymierza. Konstytucja 3 Maja, a wraz z nią wielka reforma upadły. (...) „Courrier de Londres” 17 sierpnia (1792): „Fundamenty polskiej wolności zostały zburzone. Kontrrewolucja dokonała się.” (...) Gazeta „The Public Advertiser” (27.08.1792) przypomniała swym czytelnikom dramat narodu polskiego, drukując rymowany apel do walczących Polaków: „Walczcie dzielnie, wasze progi / Od rosyjskiej wybawcie pożogi, / Każdy despota rychło bać się was będzie, / Każdy wolny człowiek podziwiać was będzie. / A jeśli śmierć was nie ominie, / Sława nieśmiertelnymi was uczyni”.[16] Tak oto Anglicy, którzy dali uprzednio mocarstwom rozbiorowym wolną rękę wobec Polski, skwitowali upadek polskiej konstytucji, zachęcając perfidnie katolicką szlachtę polską, by nie zaprzestała pełnić roli talibów antykatolickiej, masońskiej rewolucji.

MĄDRY POLAK PO SZKODZIE?

„Traktaty rozbiorowe z 1795 roku położyły kres istnieniu jakiegokolwiek państwa polskiego – pisał Jerzy Łojek – Dla całego społeczeństwa Rzeczypospolitej, nawet dla tych, którzy sprowadzili na ziemi Polski i Litwy interwencję rosyjską dla obalenia Konstytucji 3 Maja w 1792 roku, był to szok ogromny. Znaczna część ludzi aktywnych politycznie w okresie Sejmu Czteroletniego i Insurekcji straciła wiarę w możliwość odbudowy Rzeczypospolitej. Większość szlachty i magnaterii poczęła dostosowywać się do nowych warunków bytowania, z wahaniami, ale bez specjalnych oporów natury moralno-politycznej, kierując swoją aktywność w nurty wyznaczone interesami państwowymi Petersburga, Wiednia i Berlina. (...) Polityczne i militarne znaczenie działania Legionów Polskich było niewielkie, nawet propagandowo raczej nikłe (...) Idea walki czynnej o odbudowę Rzeczypospolitej przygasła zresztą prędko. Kiedy w roku 1800 w otoczeniu Tadeusza Kościuszki powstała słynna później broszura Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość? – sugerująca, że oczywiście, byle tylko cały naród polski, z włościąństwem włącznie, zerwał się do czynu zbrojnego – oddźwięk tej myśli okaże się niewielki. (...)”

Przewaga materialna trzech mocarstw rozbiorowych i ich solidarność wydawały się czynnikiem uniemożliwiającym raz na zawsze jakąkolwiek walkę o nowe państwo polskie w pełni niepodległe. (...) Opinia szlachecka ziem dawnej Rzeczypospolitej nie sprzyjała odbudowie Rzeczypospolitej w sojuszu z Francją Napoleona. Słusznie czy niesłusznie, wiążano ówczesną Francję z tradycją Wielkiej Rewolucji, obawiano się zburzenia istniejącej struktury społecznych przywilejów i systemu władzy, widząc w panowaniu imperialnej Rosji gwarancję zachowania dotychczasowego ustroju. (...) Żadna z konspiracji tego okresu – aż do uformowania sprzysiężenia w Szkole Podchorążych w połowie grudnia 1828 roku – nie uznała idei niepodległości za istotę swego programu. (...) w czasie Powstania Listopadowego doszedł do głosu i faktycznie się sformułował (choć nie został wyraźnie wyartykułowany) program antynomiczny wobec programu niepodległościowego: polski program antyniepodległościowy. (...) jest również faktem, iż klęska Powstania (Styczniowego) wywołała w świadomości narodowej szok potworny, którego analogii można szukać dopiero po klęsce sprawy polskiej w II wojnie światowej (...). Idea niepodległości załamała się na lat kilkadziesiąt. Zaczęło dominować przeświadczenie, że odbudowa niepodległego państwa polskiego jest w ogóle niemożliwa, a jedyną osiągalną formą egzystencji społeczeństwa polskiego może być autonomia w obrębie państw zaborczych.”[17]

Pojawia się w tym miejscu pytanie: po co było narzucać Polakom Konstytucję 3 Maja, skoro wiadomym było, że Europa nie pozwoli w tamtym momencie na zasadniczą reformę polskiego państwa? Po co było kruszyć feudalizm, skoro było jasne, że mieszczaństwo nie stanowi w Polsce żadnej poważnej siły, zdolnej do obrony „wolności oświeczonej”? Po co była ta cała „rewolucja”?

Inne pytanie, jakie nieuchronnie się nasuwa, brzmi: dlaczego uważamy, że likwidacja katolickiego państwa polskiego w końcu XVIII wieku była ceną wartą zapłacenia za „przywilej” posiadania „drugiej konstytucji na świecie” i licznych mogił

dzielnych obrońców „oświeconej wolności”, rozsianych od Warszawy po krańce Syberii? – Wszak dzisiaj, po dwustu dwudziestu latach od uchwalenia Konstytucji, nie jesteśmy nawet w punkcie wyjścia!

I trzecie pytanie: czy jesteśmy zdolni do wyciągania wniosków z przeszłości? Czy też nadal, karmiąc się oświeceniową mitologią, pielęgnując swą bezpłodną martyrologię insurekcyjną, będziemy działać pod czyjeś dyktando – pour le Roi de Prusse?...

„System – pisał Andrzej J. Horodecki – wykrzywił perfidnie naszą historię, eksponując przewrotnie te elementy, które przez stulecia były nam prezentowane jako skarbiec polityczny, a faktycznie paraliżowały naszą zdolność do prowadzenia suwerennej polityki polskiej, do zachowywania i ubogacania tożsamości narodowej. Tak zbudowana została, obrosła w niezasłużoną legendę Konstytucja 3 Maja, w której znajdujemy ukrytego bożka demokracji: Wszystko, i wszędzie, większością głosów decydowane być powinno”.[18] „Bolszynstwo” Trzeciego Maja zgubiło niegdyś Polskę, choć samo z demokracją nie miało nic wspólnego. Czas już to pojąć i czas wyciągnąć wnioski.[19]

Opracowanie: Grzegorz Grabowski

Źródło: Polski.Blog.ru

PRZYPISY

[1] J. Kowecki, „Posłowie debiutanci na Sejmie Czteroletnim”, w: „Wiek XVIII. Polska i świat”, Warszawa 1974, s. 203-204.

[2] R. H. Lord, Drugi rozbiór Polski, Warszawa 1973, s. 37 i 65.

[3] Tamże, s. 71.

[4] J. Łojek, „Geneza i obalenie Konstytucji 3 Maja. Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej 1787-1792”, Lublin 1986, s. 31.

[5] Lord, op. cit., s. 70.

- [6] Dyariusz sejmu ordynaryjnego warszawskiego odprawionego r. 1788, t. I , b.m., b.d. (rękopis).
- [7] S. Herbst, „Z dziejów wojskowych powstania kościuszkowskiego 1794 roku”, Warszawa 1983, s. 394.
- [8] R. Kaleta, „Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów”, Wrocław 1971, s. 492.
- [9] W. Szczygielski, „Referendum trzeciomajowe. Sejmiki lutowe 1792 roku”, Łódź 1994, s. 75.
- [10] K. Zienkowska, „Spisek 3 Maja”, Wyd. PWN, Warszawa 1991.
- [11] B. Szyndler, „Stanisław Nałęcz Małachowski 1736-1809”, Warszawa 1979, s. 126-147.
- [12] M. Wolski, „Obrona Stanisława Augusta”, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” 1867, s. 165.
- [13] M. Czacki, „Wspomnienia z roku 1788 po 1792”, Poznań 1862, s. 40-41.
- [14] W. Szczygielski, „Referendum...”, s. 16
- [15] „Dzień Trzeci Maja 1791 roku”, Kraków 1891, s. 147; I wyd. Warszawa 1791.
- [16] Z. Libiszowska, „Polska reforma w opinii angielskiej”, w: „Sejm Czteroletni i jego tradycje”, red. J. Kowecki, Warszawa 1991, s. 73; wiersz w przekładzie autorki.
- [17] J. Łojek, „Idea niepodległości w okresie zaborów”, „Przegląd Katolicki” nr 16-17/1987.
- [18] „Myśl Polska” nr 6/2007.
- [19] Zob. także: „Katolewica polskiego Oświecenia”, <http://wolnemedi.net/katolewica-polskiego-oswiecenia/>